CENA ZŁ. 10

WARSZAWA
N 8
KWIECIEŃ 1947



CHŁOPSKA GOSPODARKA

DWUTYGODNIK ROLNICZY

ROK III

CHŁOPSKA GOSPODARKA

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

NR 8 (23) 15 KWIECIEŃ 1947 R ROK III

Inż. M. Gotowiec

Inst. Nauki i Ośw. Roln. — W-wa

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE I WOJSKOWE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ (P. R. W.)

Zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministra Obrony Narodowej z dnia 14 marca 1947 r. wprowadza powszechne Przysposobienie Rolnicze i Wojskowe (w skrócie P.R.W.) młodzieży wiejskiej obojga płci od lat 16-tu.

Zadaniem P. R. W. jest podniesienie poziomu gospodarczego wsi przez powszechne kształcenie zawodowe, wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe oraz wychowanie społeczno - obywatelskie młodzieży wiejskiej.



Minister Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Jan Dąb-Kocioł.

Paragraf 8-my zarządzenia zleca wszystkim organom P. R. W. ścisłą współpracę z odpowiednimi organami Związku Samopomocy Chłopskiej.

Celem oparcia akcji P. R. W. na szerokiej podstawie społecznej powołane zostały Rady Oświaty Rolniczej (Główna Rada Oświaty Rolniczej, Wojewódzkie, Powiatowe i Gminne Rady Oświaty Rolniczej).

Zakres działania Rad Oświaty Rolniczej obejmuje dotychczasowe zadania Komitetów Oświaty Rolniczej oraz Sekcji Przysposobienia Rolniczego, a ponadto Rady Oświaty Rolniczej będą organem doradczym i opiniodawczym oraz organem nadzoru społecznego dla spraw P. R. W.

Siedzibą Rad Oświaty Rolniczej na wszystkich szczeblach organizacyjnych jest siedziba Związku Samopomocy Chłopskiej. Przy tym inspektor lub instruktor P. R. Związku Samopomocy Chłopskiej pełni z reguły obowiązki sekretarza-referenta Rady.

Celem powszechnej, umasowionej akcji P.R.W. obejmującej przysposobienie rolnicze i wojskowe oraz wychowanie obywatelskie i fizyczne młodzieży wiejskiej jest **dokonanie przełomu w postawie młodzieży i włączenie tejże w nową rzeczywistość Polski przez wykrzesanie z młodzieży twórczej, entuzjastycznej postawy do Nowej Polski — Polski demokracji ludowej.**

Dzięki temu nastąpi upowszechnienie kultury chłopa polskiego, który dotychczas w ogólnej swej masie żył na marginesie tej kultury, i zadzierzgnięcie więzi społecznej między chłopem i robotnikiem, wsią i miastem, rolnictwem i przemysłem, więzi gwarantującej wielkość Polski w sensie jej wewnętrznego rozkwitu.

Akcja P. R. W. jest akcją przełomową na odcinku prac oświatowych, przez jej powszechność i nową treść wychowawczą. Stawia ona przed nami zadanie wielkie. Do pracy tej stajemy z entuzjazmem w imię dobra narodu. Zostały do niej zmobilizowane wszystkie rozporządzalne siły ludzkie, a więc nauczyciele szkół rolniczych, instruktorzy ZSCh, wojsko, działacze społeczni i młodzieżowi.

W dniach od 19 do 24 marca b. r. we wszystkich województwach odbyły się jedenastodniowe kurso-konferencje przyszłych pracowników P. R. W. Po zakończeniu kursów w kwietniu nastąpi masowa organizacja zespołów P. R. W.



Dr K. Moldenhawer
Prof. Uniw. — Poznań

Parę uwag o wiosennym pielęgnowaniu ozimin

Tegoroczna ciężka zima dała się porządnie we znaki naszym zbożom ozimym, z których niejedne poważnie ucierpiały, tak że trzeba je będzie ratować na wiosnę nie tylko za pomocą odpowiedniego nawożenia, ale przede wszystkim przez zastosowanie należytych upraw pielęgnacyjnych.

Na czym takie uprawy pielęgnacyjne ozimin polegają? W pierwszym rzędzie na bronowaniu wczesną wiosną zbóż ozimych, jak tylko gleba obeschnie, a rośliny zaczną budzić się do życia. Takie bronowanie ma na celu skruszenie skorupy gleby, która się wytworzyła w czasie trwania zimy przez tajanie śniegów i przez powrotne mrozy, oraz dla doprowadzenia powietrza do korzeni. Korzenie bowiem zbóż, jak i innych roślin uprawnych potrzebują dla normalnego rozwoju tlenu z powietrza. Szczególnie jest to ważne do rozwoju korzeni przybyszowych i do silniejszego krzewienia, które u pszenicy ozimej odbywa się głównie na wiosnę. Poza tym ułatwienie na tej drodze dostępu powietrza do gleby pociąga za sobą i inne dodatnie objawy, jak np. uruchomienie w niej składników pokarmowych i t. p.



Dobrze zakorzeniona i rozkrzewiona roślinka żyta na wiosnę przed ruszeniem, z licznymi korzeniami i korzonkami przybyszowymi.

Dalszym celem bronowania jest ochrona roli przed zbytnim wysychaniem na wiosnę oraz zatrzymanie wilgoci w warstwach dolnych ziemi. Aby bronowanie jednak wywarło swój dodatni skutek, należy przestrzegać pewnych zasad przy jego stosowaniu, zależnych od stanu ozimin, przebiegu pogody i t. d.

Wiemy sami dobrze, że stan ozimin może być bardzo różny na wiosnę, a zależy on w dużej mierze od jakości gleby, stanowiska, nawożenia, a także od pory i sposobu wykonania jesienią zasiewu. Również stan zaskorupienia gleby może być rozmaity. Otóż w zależności od tych wszystkich czynników powinien być odpowiednio dobrany rodzaj brony i w odpowiedni sposób przeprowadzone bronowanie. Jeżeli więc oziminy rosną na glebie zwięzłej, zlewnej i skłonnej do łatwego zeskorupienia oraz są silnie rozkrzewione, wówczas powinno się bronować cięższymi bronami i najlepiej w poprzek rzędów siewu. Jednak powinno się zachować przy tym ostrożność ze względu na stan gleby i pogody. A więc bronowanie roli zbyt wilgotnej, a zatem smarującej się, jest szkodliwe. Tak samo nieodpowiednia do bronowania jest zimna i sucha pora połączona z silnym wschodnim wiatrem, gdyż wtedy skaleczone korzenie i węzły krzewienia łatwo wysychają i stąd powstają straty w stanie ozimin. Najodpowiedniejsza dla bronowania jest łagodna pogoda z pokrytym chmurami niebem.

O ile natomiast oziminy zostały posiane na lżejszej glebie, a ponadto są rzadkie i późno z jesieni posiane, wówczas należy je bronować bron-

kami lekkimi i skośnie do kierunków rzędów, aby roślinek zbytnio nie uszkodzić.

Natomiast na bardzo lekkich, piaszczystych lub pylistych glebach a tak samo rędzinach lepiej w ogóle na wiosnę zaniechać bronowania, bo przez bronowanie można łatwo spowodować odkrycie węzłów krzewienia roślinek i na tyle je osłabić, że łatwo giną. W takich warunkach bronowanie zamiast dodatnich może wywrzeć ujemne skutki. W pewnych przypadkach może nawet lepiej działać wał, gdyż przyciska odsłonięte rośliny do ziemi.

Ogólnie panuje u nas przekonanie, że żyta nie powinno się bronować, gdyż przez to może być łatwo naruszony węzeł krzewienia, który u żyta leży płytko. Jest to do pewnego stopnia słuszne, o ile chodzi o gleby lekkie, a następnie o ile jest



Oziminy na glebie silnie zaskorupiałej ze szczelinami. Taka gleba powinna być na wiosnę koniecznie zbronowana, lub zmotyczona.

zbyt ostre bronowanie. Natomiast na glebach zwięzłych bronowanie żyta nie tylko nie zaszkodzi, lecz przeciwnie będzie miało ten dobry skutek, że przewietrzy glebę, odświeży ruń i przyczyni się do niszczenia chwastów. Tylko bronowanie żyta należy wykonać o wiele wcześniej niż pszenicy ozimej, a to ze względu na to, że rozwój wiosenny żyta jest również wcześniejszy oraz wykonanie tej pracy powinno być bardziej ostrożne.

Pszenica za bronowanie jest bardzo wdzięczna, toteż często bardzo zalecane jest drugie bronowanie.

Bardzo dobrze skutkuje przy szerszych rzędach, np. co 20 cm. i więcej, motyczenie ręczne pomiędzy rzędami, względnie na większych przestrzeniach przy pomocy konnego opelacza. Zwłaszcza jest to nawet konieczne na glebach mających tendencję do zeskorupienia się.



Włóka na wiosnę równa pole, a przez przerwanie kanalików zatrzymuje wilgoć w glebie.

Wreszcie brona jest skutecznym środkiem w walce z chwastami.

Z tych kilku krótkich uwag wynika, że uprawy pielęgnacyjne mogą być różnorodne i zależne od rozmaitych okoliczności.

Pamiętaj że...

— wczesne i staranne przebranie ziemniaków, które w tym roku w wielu wypadkach przemarzły, może uchronić przed większymi stratami. Obowiązkiem rolnika będzie z wiosną przebrać ziemniaki z kopców i piwnic i zachować zdrowe ziemniaki przede wszystkim na sadzeniaki, a dopiero pozostałość przeznaczyć na sprzedanie.

— bronowanie koniczyn na wiosnę trzeba połączyć ze zbieraniem kamieni. Zbieranie kamieni zwiększa plony i ułatwia potem sprzęt.

— rozpoczynając siewy, dobrze oczyścić ziarno to jeszcze mało, trzeba sprawdzić także zdolność kiełkowania. Szczególnie tyczy to kupnych nasion z niewiadomego źródła.

Wybieramy więc nasiona po kilkanaście sztuk z różnych miejsc, a następnie odliczywszy bez wyboru 100 sztuk układamy na płasko na talerzu pokrytym ligniną lub flanelką lub nawet warstewką ziemi, po czym zalewamy wodą.

Talerz kładzie się w miejscu ciepłym, lecz widnym. Dbać należy, by woda zawsze była i pokrywała ziarna.

Po stwierdzeniu procentu ziarn nie kiełkujących wiemy, na ile trzeba powiększyć wysiew. Szczególnie ważne jest to dla łubinu.

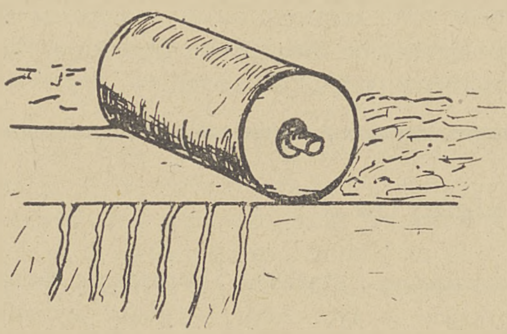
Pamiętaj o pomocy dla powodzian!

B. Borowik
Instytut Nauki i Ośw. Roln.- W-wa

Walec i jego działanie

W gospodarstwach chłopskich b. rzadko spotyka się używanie przy uprawie roli walca. A szkoda. Bo jest to narzędzie bardzo pomocne, a w wielu wypadkach niezastąpione.

Są w użyciu rozmaite walce, które bardzo ułatwiają pracę na roli: walce gładkie, pierścieniowe, walce Campbella Crosshilla i inne. Nie będziemy tu mówić o walcu gładkim; choć bardzo go łatwo zrobić z kawałka dębowego kloca; ma on swoje wady, a mianowicie łatwo wytwarza skorupę na roli. Również pominiemy drogie wały o działaniu podpowierzchniowym jak Campbella. Natomiast walec pierścieniowy zasługuje, by się nim zająć. Działanie walca pierścieniowego jest o wiele głębsze niż walca gładkiego, ugniata on głębiej rolę, poza tym zostawia pole w postaci małych ostrych grobelek, co ma duże znaczenie, jak niżej zobaczymy.



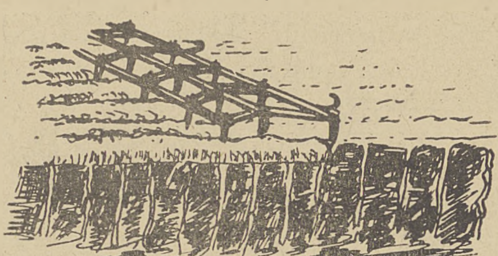
Walec przygniatając rolę zwiększa podsiąkanie wody do powierzchni i przyspiesza wschody.

Każdy walec działa odwrotnie niż brona. Brona rozkrusza wierzchnią warstwę ziemi, pokrywa nią całą rolę jakby płachtą i zatrzymuje wodę w dolnej warstwie przerywając parowanie. Walec znów przygniata rozkruszoną wierzchnią warstwę do spodniej, łączy je niejako i oczywiście woda ze spodu podsiąka do samego wierzchu i paruje. Można powiedzieć, że brona zamyka kran od wody w roli, a walec znów ten kran otwiera.

Działanie walca jest właściwie niezgodne z prawidłową uprawą roli, psuje bowiem w wierzchniej warstwie roli strukturę gruzełkowatą. Jednak w rolnictwie czasem trzeba coś trochę popsuć, żeby osiągnąć większą korzyść.

Ziarno przykryte broną znajduje się przeważnie pośród rozkruszonych gruzełek. O ile gruzełki są wilgotne, ziarno nasiąka od nich wilgocią, pęcznieje, wreszcie kiełkuje, a w końcu korzonkiem sięga wilgotnej spodniej warstwy. Gdy ziemia sucha, ziarno musi się kontentować rosą ranną i wieczorną lub wreszcie czekać na deszcz. Wszystko to ogromnie opóźnia wschody, a także czyni je nierównymi. Nie ma żadnego sensu, żeby robiąc wszystko, aby siewy były wczesne, czekać później z założonymi rękoma dłuższy czas na wschody. Również dobrze ziarno mogłoby leżeć w śpichrzu. Tu właśnie jest czas na użycie walca. Po wałowaniu ziarno jest przyciśnięte ze wszystkich stron ziemią; wilgoć podsiąka od spodu natychmiast, ziarno pęcznieje i kiełkuje. Kiedy już wschody są należyte i korzonki sięgają głębiej, należy ,,zamknąć kran", t. zn. przerwać ciągłe parowanie wody, której może później zabraknąć. Przy walcu pierścieniowym dzieje się to poniekąd samoczynnie. Wierzchołki ostrych grobelek lasują się, obsypują w bruzdki i w ten sposób do pewnego stopnia pokrywają rolę warstewką chroniącą od parowania. Ale lepiej na to nie liczyć. W dzisiejszych czasach jest zwyczaj bronować wschody jarych zbóż w tym czasie, kiedy w roli ukażą się pierwsze listki ognichy. Takie bronowanie jednocześnie zniszczy chwasty i przerwie parowanie.

Poza tym walec jest niezastąpiony do przykrywania, a właściwie ,,wtłaczania" do gleby drobnych nasion, które wymagają b. płytkiego przykrycia, jak seradela, len, mak, proso. Widzimy przecież, jak warzywnicy swoje drobne nasiona warzyw nie tylko wałują, ale wprost ugniatają specjalnymi ubijakami.



Brona rozkruszając wierzchnią warstwę zwałowanej roli przerywa odparowywanie wody z powierzchni.

Walec puszczony na przyorany nawóz przyśpiesza jego rozkład, a jednocześnie nie dopuszczając powietrza zapobiega stratom przez ulatnianie się.

Wszelkie podorywki, szczególnie w czas słotny, kiedy broną nie da się perzu wytrzepać, należy wałować, przyśpieszając wschody perzu i chwastów, aby je wyniszczyć później bronowaniem. Perz po parokrotnym wałowaniu i brono-

waniu wycieńcza się zupełnie zamieniając grube rozłogi w cieniutkie nitki.

Niezmiernie ważną czynność spełnia walec przy ugniataniu orki siewnej pod żyto, kiedy nie ma czasu czekać na odleżenie roli. Wprawdzie lepszym do tego narzędziem jest t. zw. walec podpowierzchniowy Campbella, ale i walcem pierścieniowym — zwłaszcza jeśli się go obciąży, względnie tęgi rolnik sam się na nim umieści— można obsiadanie roli przyśpieszyć. Szczególnie ważne to jest, gdy przyorujemy pod żyto zielony nawóz. Wałowanie zasiewów ozimych w jesieni ma ten cel, co wałowanie jarych — odkręcanie ,,kranu z wodą" dla przyśpieszenia wschodów. Tutaj w grobelkach pozostawionych po wale na zimę gromadzi się śnieg. Grobelki te również dają osłonę korzonkom od suchych wiatrów.

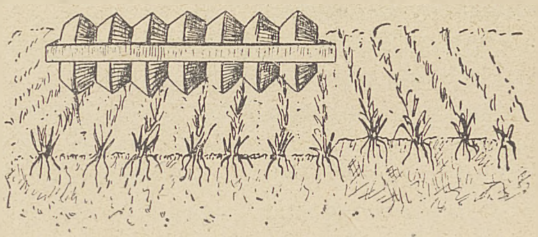
Przy uprawie łąk i gruntów torfiastych wałowanie często się stosuje. Ma ono na celu wciśnięcie w glebę korzonków, które pod wpływem mrozu zostały wypchnięte na wierzch.

Poza tym używamy walca do równania roli pod siewnik lub znacznik, do rozgniatania brył i grudy na ciężkich gruntach, gdzie ich bronami nie można rozbić. Takie bryły wtłoczone w ziemię pod wpływem wilgoci lasują się.

Widzimy z tego, że walec spełnia przy uprawie roli szereg bardzo ważnych czynności.

Kto nie wierzy w działanie walca, niech sobie wypożyczy jakikolwiek, choćby gładki, i spróbuje część swych zasiewów zwałować, a wtedy za głowę się weźmie widząc różnicę w szybkości i równości wschodów.

Trzeba jednak pamiętać, by walca nie używać na rolę mokrą, szczególnie gdy jest to ziemia cięższa, a poza tym trzeba pamiętać ,,zakręcać kran od wody", t. zn. po walcu musi iść w niedługim czasie brona. Chyba że ma się już ku zimie i liczymy na opady i śniegi.



Walec pierścieniowy ugniata rolę głębiej niż gładki i pozostawia ślady w formie grobelek.

Inż. Felicjan Lucht-Kotowicz
Instytut Nauki i Ośw. Roln. — W-wa

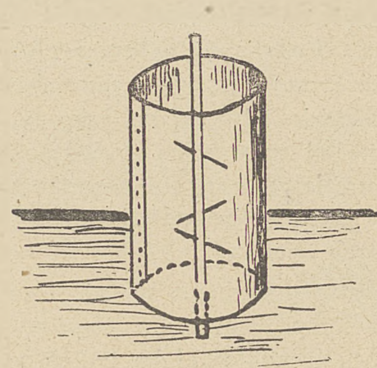
Jak wykonać samemu cementowy wał łąkowy

W okolicach, gdzie gospodarstwa posiadają dużo łąk torfowych; ważną sprawą jest posiadanie odpowiednio ciężkiego wału; przy pomocy którego wałujemy na wiosnę powierzchnię łąki podniesioną nadmiernie przez zimowe mrozy.

Ciężki, bo ważący około 10 kw wał cementowy można bez specjalnych trudności sporządzić samemu w gospodarstwie. Do pracy trzeba przystąpić z uwagą, wszystkie czynności wykonywać dokładnie a wówczas i wynik będzie dobry.

Formę wału robimy z arkusza cienkiej blachy o wymiarach 1 × 3 m. Blachę zwijamy tworząc cylinder wysoki na 1 metr i starannie nitujemy miejsce złączenia. Na wybranym poprzednio dokładnie wygładzonym placu, najlepiej klepisku w stodole lub pod szopą, ustawiamy równo przy pomocy poziomnicy, zrobiony cylinder i ściśle we środku wbijamy w klepisko starą oś z przeprowadzonymi przez nią prętami żelaza, w ten sposób żeby na górze nad cylindrem wystawało jej dokładnie tyle, ile było wbite w klepisko. Ustawienie i umocowanie osi musi być bardzo staranne, bo inaczej przy zalewaniu zaprawą oś może się skrzywić i wał będzie nam źle i ciężko pracował.

Po takim przygotowaniu wypełniamy wnętrze całego cylindra zaprawą z cementu. Składa się ona z 1 części cementu, 2 części piasku i 1 lub 2 części grubego żwiru, wszystko brane na miarę. Po wypełnieniu zaprawą pozostawiamy całość



Tak wygląda forma wału przed zalaniem cementową zaprawą.

dopóki nie stężeje i tylko od czasu do czasu zwilżamy wodą górną część wału. Na tym zasadniczo kończy się wykonanie samego wału. Pozostaje jeszcze do zrobienia rama i okucie do niej z hakiem do orczycy oraz dyszel. Te również można wykonać domowym sposobem i wał gotów.

Inż. J. Grzymała
S. G. G. W. Skierniewice

O bydle, sianie i łąkach słów kilkoro

Jako bezpośredni skutek wojny mamy jeszcze obecnie w Polsce ogromny brak inwentarza żywego. Brak mięsa i tłuszczów zwierzęcych daje się szybko uzupełnić za pomocą hodowli trzody chlewnej. Świnie rozmnażają się, rosną i tuczą bardzo szybko.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z hodowlą bydła rogatego i innych zwierząt przeżuwających, jak owce i kozy. Zwierzęta przeżuwające wykorzystują takie pasze, jak siano, plewy i słomę, które dla człowieka bezpośrednio nie mogą służyć jako pożywienie. Pasze te przerabiają zwierzęta w swoim organizmie na mleko, mięso, nie mówiąc już o równie dziś pożądanych skórach i wełnie.

Świnie, jak wiemy, produkują stosunkowo mało i silnie rozwodnionego, a więc mniej wartościowego gnoju.

Konie również produkują sporo cennego obornika, ale dużo ich odchodów gubi się po drogach, gdyż niestety nie zawsze konie tylko przy uprawie roli pracują.

Głównym więc producentem obornika w gospodarstwie będzie zawsze bydło rogate i bez wydatnego zwiększenia pogłowia bydła w naszych gospodarstwach trudno mówić o trwalszym podniesieniu żyzności naszych pól i ogrodów.

Przewidujący rolnik nie powinien zaniedbać żadnej sposobności, ażeby ilość bydła w swoim gospodarstwie doprowadzić do stanu przedwojennego. Chociaż racjonalny wychów cieląt nieraz dość drogo kosztuje, powinniśmy obecnie chować każdą zdrową cieliczkę nawet po krowie średniej mleczności, byleby zdrowej i odpornej na nasze warunki klimatyczne.

Żeby jednak z krów był pożytek, muszą one być dobrze żywione.

Krowy trzymane na samej sieczce ze słomy zbóż nawet przy dodatku okopowizny nie będą dawały nam wiele mleka, gdyż wiemy, że na produkcję mleka potrzebny jest dodatek pasz zawierających strawne białko. Można się ratować przez dokup skoncentrowanych pasz białkowych, jak otręby i makuchy, które przy obecnych cenach mleka nieźle się nawet opłacają, jednak podstawą żywienia białkowego krów powinny być we własnym gospodarstwie wyprodukowane: seradela, koniczyna, a przede wszystkim dobre siano łąkowe.

Dobre siano łąkowe jest najlepszą, bo naturalną paszą każdego trawożernego zwierzęcia. Zawiera ono wszystkie składniki potrzebne dla życia i zdrowia zwierzęcia, jak: białko, tłuszcz, węglowodany, sole mineralne i witaminy.

Również jeżeli chodzi o żywienie koni, to konie trzymane bez siana na sieczce i obroku zapadają często z byle powodu na różne choroby przysparzając nam dużo strachu, a nieraz i narażając na stratę dotkliwą, bo konie teraz w cenie. Jeżeli uda się lekarzowi weterynarii zastrzykami konia uratować, to najczęściej każe go trochę przegłodzić, a później dać delikatnego siana „na lekarstwo", a tu nieraz w gospodarstwie dosłownie nie ma siana nawet „na lekarstwa".

Bronować łąki można już wczesną wiosną, kiedy gleba jeszcze nie jest całkowicie rozmarznięta albo dopiero wtedy, gdy odejdą wody wiosenne i łąka dostatecznie obeschnie, żeby konie nie pozostawiały głębokich śladów. Łąkę trzeba bronować kilkakrotnie prawie „na czarno", a po przeschnięciu mchu, zgrabić go i usunąć z łąki.

Do bronowania łąk służą specjalne brony łąkowe, złożone z członów 3-zębnych, powiązanych łańcuszkami. Do zbierania mchu dobra jest specjalna sprężynowa brona „Nowa" Sucheniego lub brona zwykła sprężynowa, w której zamiast redliczek zakłada się trójzębne lub widełkowate pazurki, ale można użyć i zwykłych średnich lub ciężkich bron polowych. Żeby brony takie nie skakały po łące, przyczepia się do tylnych beleczek z obu boków niewielkie kłódki drewniane na drutach, które wloką się po ziemi.

Pojawianie się obfite mchów na łąkach dowodzi zakwaszenia się gleby łąkowej i wyczerpania ze składników nawozowych, a często wapnowanie i zastosowanie nawożenia wpływa wybitnie na rozwój traw szlachetnych i mech zanika.

U nas wielu rolników uważa, że z lasu i łąki to tylko się wywozi, a przywozić na łąkę nic nie trzeba.

Rzeczywiście bywają czasem łąki smużne, położone pomiędzy polami o dobrej glebie i dużych spadkach, albo łąki nadrzeczne namulone podczas wiosennych wylewów, które i bez nawożenia mogą dawać dobre plony siana, ale większość łąk naszych nie jest w tak korzyst-

nym położeniu, gleby ich są wyczerpane i nawożenia potrzebują.

Jeżeli łąki w swoim poroście posiadają jeszcze sporo traw słodkich, to opłaci się na wiosnę zastosować nawożenie potasowo-fosforowe w ilości 150 kg soli potasowej 40% oraz 200 kg tomasyny lub superfosfatu na hektar. Nawożenia azotowe stosujemy w ilości 100 kg saletrzaku lub siarczanu amonowego na hektar na wiosnę i 100kg po pierwszym pokosie.

Na łąkach założonych na torfach niskich zmeliorowanych stosujemy tylko nawożenie potasowe w ilości 200—250 kg soli potasowej 40% na hektar lub też obok obowiązkowego nawożenia potasowego również i nawożenie fosforowe w ilości 200 kg tomasyny lub superfosfatu na ha.

Wielkie znaczene w nawożeniu łąk posiadają nawozy organiczne, jak kompost, który jednak stosujemy dopiero po I-szym pokosie lub na jesieni, oraz obornik, którym pokrywamy łąki przed zimą zgrabiając nie rozłożone jeszcze resztki dopiero na wiosnę. Żadne uprawy polowe nie są tak wdzięczne za nawożenie kompostem dobrze rozłożonym jak łąki, więc pomyślny zawczasu o jego przygotowaniu, abyśmy mieli gotowy, gdy przyjdzie pora.

Nie żałujmy pracy i wydatku na nawożenie łąk, zapłacą to one sowicie sianem, a dobrze i zdrowo żywione bydło zwróci mlekiem, dla gospodarstwa natomiast pozostanie dużo dobrego obornika.

Inż. J. Ramel

Inst. Nauki i Ośw. Rol. — W-wa

Wróg warzywnika — turkuć podjadek

Gdy zauważymy, że rośliny w warzywniku więdną i usychają, możemy mieć niemal pewność, że mamy do czynienia z turkuciem podjadkiem, który w tych miejscach porobił podziemne chodniki lub też pozakładał gniazda. Szkodnik ten najchętniej opuszcza swoje kryjówki nocą, kiedy to wychodzi na powierzchnię ziemi.



Turkuć-podjadek (w powiększeniu)

Turkuć podjadek ma trzy do pięciu centymetrów długości z rozszerzonymi na końcu nóżkami, podobnymi do łapek kreta. Najczęściej występuje w wilgotnych miejscach w pobliżu strumyków i rzek, trzyma się okolic i gruntów bogatych w próchnicę, zamieszkuje inspekty, gdzie czyni spustoszenia. Żywot swój pędzi w wykopanych przez siebie podziemnych kanalikach grubości mniej więcej palca. Podgryza on soczyste korzenie i łodygi rozmaitych roślin (kapusta, ogórki, pomidory cebula i t. d.), przewraca je, wyrzuca na powierzchnię ziemi nasiona. Zjada jednak także larwy owadów, ślimaki oraz dżdżownice. Często powoduje większe szkody swoim ryciem aniżeli żerem.

Samiczki na głębokości 10 cm. do 1 m. pod powierzchnią ziemi budują gniazda, do których składają jaja w ilości 200 — 300 sztuk. Jaja są koloru białawego, wielkości ziarna konopi. Po upływie jednego do trzech tygodni lęgną się larwy, które po wyjściu z jaj początkowo pozostają w gnieździe pod opieką samiczki, poczem rozłażą się.

Najlepszą metodą zwalczania tego szkodnika jest poszukanie palcem pod więdnącą rośliną (rys. d) przebiegającego pod górną warstwą ziemi chodnika (rys. c), do którego wlewamy najpierw wodę potem naftę a następnie znów wodę, przez co owady wychodzą na zewnątrz. W lecie najlepiej wyszukiwać gniazda i niszczyć



Kanalik i gniazdo podziemne turkucia-podjadka.

je postępując wzdłuż chodników. Jaja wyrzucone na słońce szybko giną, a młode należy zlać ukropem. Dobrze jest przed zasiewami rozłożyć niegłęboko w ziemi zatrute przynęty w formie ciasta z mąki (najlepiej z kukurydzy) zmieszanej z zielenią paryską (50 gr zieleni na 1 kg. mąki).

Podczas żeru szkodników należy zakopywać

na grzędach, w uprawach na głębokości kilku centymetrów lub wkładać do chodników zatrute przynęty z kawałków buraków, marchwi lub ziemniaków. Mieszamy je z zielenią paryską i melasą (50 gr. zieleni, 500 gr. melasy).

Na jesieni wykopać rowki lub dołki na 0,5 m. głębokie i napełnić je świeżą mierzwą końską. Do tak przygotowanych dołków owady znęcone zapachem nawozu zbierają się gromadnie przed jesiennymi chłodami. Wczesną wiosną należy mierzwę wyjąć, a turkucie zniszczyć. Dołków takich trzeba wykopać 10—40 na przestrzeni 1 ha.

A. Morawski

Warszawa

Kalkulacja

Chciałbym Ciebie, Rolniku, zapoznać z jednym ważnym — powiedziałbym naczelnym zagadnieniem rolnictwa — z kalkulacją.

Popełniamy stale ten wielki błąd, że prawie nigdy nie liczymy kosztów naszej produkcji, a wiemy tylko cenę uzyskiwaną ze sprzedaży i dlatego też nigdy właściwie nie wiemy, czy zarabiamy, czy też nawet dokładamy. A przecież we wszystkich innych zawodach kalkulacja jest zasadniczym problemem. Nawet właściciel sklepiku we wsi już uwzględnia to — np. kupujemy coś i zdaje nam się, że drogo, a on zaraz wylicza nam, że na metrze czy kg, ma tylko taki a taki zysk, z którego musi pokryć podatki, i szereg innych świadczeń, no i sam się utrzymać.

Weźmy inny przykład: — sprzedajesz rzeźnikowi tucznika. Żądasz od niego ceny 200.— zł. za kg a on odpowiada Ci, że nie może tej ceny dać, bo po ile musiałby sprzedać, żeby wróciły mu się koszty: — rzeźnia, lekarz badający mięso itd. i wtedy pyta się — gdzie jego zysk. Wówczas milkniesz i nie umiesz mu dać odpowiedzi, że taki tucznik zje tyle po takiej cenie, do tego dochodzi amortyzacja budynku, koszt własnej pracy i szereg innych wydatków.

Te dwa przykłady to nic innego, tylko właśnie kalkulacja, podstawa powodzenia każdego przedsiębiorstwa i gdyby nasze rolnictwo przed wojną kalkulację przeprowadzało — uniknęłoby może tak wielkiej liczby bankructw.

W szeregu artykułów chciałbym omówić ten temat — jest on trudny, wymaga liczenia, ale to trzeba przebrnąć, bez ołówka w życiu nie obejdziemy się.

W pierwszym rzędzie chcę Cię zapoznać z kalkulacją utrzymania krowy i ewentualnego zysku.

Wyobraźmy sobie, że w 1946 r. postawiłeś nowy budynek — kosztował 100 tys. złotych, mieszczą się w nim 2 konie, 3 krowy, 2 jałówki; jest mały kojec dla cielaka; 2 maciory, 2 tuczniki i drób. Stare krowy udało się przehandlować i te nowe są większe od poprzednich — przeciętnie ważą po 500 kg.

W poprzednim swoim artykule p. t. „Planowanie“ podałem przeciętne cyfry zapotrzebowania pasz na poszczególne zwierzę. Obliczmy teraz, jaka może być wydajność krowy żywionej według podanego wzoru.

W okresie żywienia letniego — obejmującego przeciętnie 150 dni—damy po 50 kg zielonki, co wystarczy na produkcję 14 litrów mleka. Zielonka musi być dobra. Będą pewne niedobory węglowodanów i jednostek pokarmowych oraz mogą zachodzić niewielkie braki białkowe w sierpniu — gdzie może trzeba będzie dorzucić 1—1,5 kg otrąb na utrzymanie przeciętnej. 150 dni × 14 litrów mleka dziennie da 2.100 litrów mleka w okresie żywienia letniego. W okresie żywienia zimowego, obejmującego 215 dni, damy przeciętnie po 30 kg buraków, 5 kg siana, 3 kg słomy jarej dobrej, co wystarczy na produkcję 6—7 litrów mleka. Od 215 odejmujemy 60 dni na okres zapuszczenia, w którym żywimy nieco mniej (co pozwoli nam na pewne powiększenie dawek paszy w okresie laktacji i podciągnięcie przeciętnej udoju na 7 litrów) — w wyniku otrzymamy dni doju 155 — a więc mleka w okresie 1.085 litrów — co razem w ciągu roku w zaokrągleniu wyniesie 3000 l. — zatem przeciętna roczna będzie 8 litrów dziennie.

A teraz obliczamy, ile kosztuje pasza. Ponieważ sam mieszkam w Warszawie dla przykładu będę podawał ceny warszawskie.

100 kg. buraków kosztuje około 300.— zł., zatem 30 kg. kosztuje 90.— zł., obliczając w ten sam sposób 6 kg. siana kosztuje 48.— zł. 3 kg. słomy 12.— zł. — razem 150 zł. Wydawałoby się, że policzywszy w tym okresie cenę mleka po 35.— zł. (Warszawa!) i uzyskane 8 litrów da nam 280.— zł. zamknie rubrykę wydatków i dochodów. Lecz tak nie jest — istnieją inne koszty i wpływy, które trzeba liczyć. Budowa obórki kosztowała 100 tys. zł. Gdyby nie trzymało się inwentarza, nie potrzebny byłby ten koszt. A zatem inwentarz musi tę sumę pokryć — czyli musi się ten wydatek zamortyzować. Jak to ob-

liczyć — rachunki są skomplikowane — ale trzeba je opanować.

Przypuśćmy, że udało Ci się zaoszczędzić sumę 100.000.— zł. — więc dajesz je do kasy na procent — w tym wypadku jest podobnie, do amortyzacji trzeba doliczyć procent od wyłożonego kapitału — różnie go się przyjmuje, ale przeciętnie od 10 do 12%, sama amortyzacja wynosi zwykle 2 do 3%, a naprawy też trzeba doliczyć — tu przyjmuje się od 1,5 do 3% i ostatnia pozycja to ubezpieczenie — przyjmuje się na 0,2% razem od 13,7 do 18,2%.

Na rok zatem wypadnie od 13.700.— zł. do 18.200.— zł., a ponieważ jest w budynku t. zw. sztuk dużych 8 (po zamianie) czyli na sztukę i dzień wypadnie od 5 do 6 zł.

A teraz druga pozycja — amortyzacja krowy. Co 10 lat przeciętnie krowę trzeba zmienić, a więc z dochodów, jakie ona przynosi, trzeba też coś po trochu odkładać „w pończochę", aby później odkupić. Obliczamy to w ten sposób:

Przyjmujemy wartość krowy na 60 tys. złotych przy 8-letnim użytkowaniu (żyje 10 lat). Po wybrakowaniu wartość ubojowa wynosi 20 tys. złotych — pozostaje więc do zaamortyzowania 40 tys. zł., co w stosunku rocznym wynosi 5 tys. zł., a w dziennym 14 zł. Do tego dochodzi oprocentowanie kapitału — należy je liczyć na 10% — co da 2 zł. — razem 16 zł.

Następna pozycja — to koszty ryzyka — przyjmujemy je na wypadek padnięcia sztuki, koszty leczenia w wypadku choroby i wydatki nieprzewidziane. Przyjmuje się je, w stosunku rocznym od 7 do 12%. Weźmy 7% wartości krowy, co wyniesie na dzień 11,5 zł.

To byłyby wszystkie koszty — dochodzi robocizna, o ile masz robotnika, o ile sam je obrządzasz — nie liczymy.

Oprócz sprzedanego mleka po stronie dochodów są inne. Pierwszym to zysk z sprzedanego cielęcia.

Wartość tygodniowego cielęcia na rzeź wynosi 3.000.— zł.

W okresie tym wypija 14 litrów mleka (reszta siara) co stanowi wartość 420.— zł., drugim wydatkiem to pokrycie — za skok bierze się pod Warszawą 400.— zł. Razem 820.— zł 3.000.— zł., — 820.— zł. = 2.180.— zł.

W ciągu 8 lat użytkowania krowy przyjmujemy, że mamy 6 cieląt (dwa odrzucam, nie zacieliła się, porzuciła). A więc sumę 2.180.— mnożę przez 6 cieląt, jakie będziemy mieli od krowy przez czas użytkowania, potem dzielę na 8 lat i jeszcze raz dzielę przez 365 dni w roku, co da nam zysku na dzień i sztukę 4,5.— zł. O ile będziemy sprzedawać cielę zarodowe — wartość jego znacznie powiększy się (około 30%) i zysk będzie większy.

Drugim dochodem jest obornik; staramy się go obliczyć, ująć w suche cyfry — lecz mimo to wartość jego jest niewspółmiernie duża — od niego zależą nasze plony — a więc podstawa egzystencji gospodarstwa. W przeliczeniu wygląda to tak:

Na sztukę przeznaczamy w okresie zimowym 6 kg. słomy, co stanowi wartość 24.— zł. Według cen podwarszawskich za 1 kw. obornika płacą około 100.— zł., a ponieważ dziennie uzyskujemy około 45 kg. obornika od sztuki — zatem wartość jego wynosi 45.— zł. minus 24.— zł. — równa się 21.— zł. dochodu na oborniku.

Na tym zakończyliśmy obliczanie i dla przejrzystości zróbmy tabelę:

Mleczność roczna w litrach	Przeciętna dzienna wydajność w litrach	Koszt paszy bytowej i produkcyjnej w zł.	Amortyzacja		Różne koszty w zł.	Razem w zł.	DOCHODY			Razem w zł.	+ zysk lub — strata na dzień
			budynku w zł.	krowy w zł.			z sprzedanego mleka w zł.	z cielęcia	z obornika		
3.000	8	150	5	16	11,5	182,5	240	4,5	21	265.5	+ 83.— zł.

Drodzy czytelnicy, możecie się ze mną spierać o te czy inne wartości — na wstępie powiedziałem, że opieram się na cenach warszawskich, gdzieindziej mogą być inne — chodzi mi jednak o rzecz ważniejszą: wprowadzenie Wasw może trudną pracę, lecz stanowiącą oś Waszego gospodarstwa, od której będzie zależał jego rozwój — a w szerszej skali rozwój Polski.

Nie ma silnej Polski — bez Ziem Odzyskanych!

C. Lewandowska
Bydgoszcz

Kiedy i jak przewozić pszczoły?

Przewóz pszczół, chociaż nie jest sprawą łatwą, ale przy zachowaniu pewnych ostrożności nie jest połączony z żadnym niebezpieczeństwem, którego by nie można uniknąć. Należy tu tylko zwrócić uwagę na dwie zasadnicze rzeczy, mianowicie:

1. trzeba **zabezpieczyć pszczoły przed uduszeniem** się wskutek braku dopływu świeżego powietrza,
2. trzeba **zabezpieczyć gniazdo przed oberwaniem się** wskutek wstrząsów w drodze.

Stąd też niezmiernie ważna jest pora przewożenia pszczół.

Przede wszystkim nie można przewozić pszczół w zimie, kiedy pnie muszą mieć bezwzględny spokój.

Niedobrze jest również przewozić pszczoły w lecie, gdy w ulu jest dużo czerwiu i miodu, a plastry wskutek rozgrzania są miękkie i łatwo się obrywają.

Ze względu na duże obciążenie gniazda, nie dobrze jest także przewozić pszczoły jesienią.

Najodpowiedniejszą porą do przewożenia pszczół jest wiosna, gdy plastry są twarde, a miodu i czerwiu niewiele.

Jeżeli mamy przewozić pszczoły w koszkach, to poprzedniego wieczoru podnosimy koszkę ostrożnie i lekko podkurzywszy zmiatamy z dna wszystkie pszczoły i śmiecie. Następnie dno przykrywamy płótnem grubym ale rzadkim, na które stawiamy z powrotem koszkę. Po paru godzinach, gdy już wszystkie pszczoły zbiorą się w ulu, podnosimy płótno i obwiązujemy nim koszkę oblepiając wszystkie szpary starannie gliną. Wylotów nie można zatykać mchem, a trzeba je zasiatkować, aby zapewnić pszczołom jak najwięcej powietrza. Jeżeli plastry są długie i zachodzi obawa, że mogłyby się połamać, to lepiej wzmocnić je wbijając jeden lub dwa kijki w poprzek koszki, prostopadle do plastrów. W ciągu nocy pszczoły przymocowują do tych kijków plastry, dzięki czemu gniazdo jest całkowicie unieruchomione. Na wozie ustawiamy koszki bądź zwyczajnie, bądź też dnem do góry na grubej warstwie słomy. Pożądane jest, aby wóz był na resorach. Dla ochłodzenia i uspokojenia pszczół skrapiamy je wodą przez płótno, a i następnie w drodze spryskujemy je wodą. gdy tylko usłyszymy, że odzywają się zbyt mocno. co świadczy, że są zaniepokojone bardzo lub jest im za duszno.

Po przybyciu na miejsce ustawia się koszki na przygotowanych uprzednio stołkach, które mają służyć za dna, odwiązuje się płótna, a w parę godzin, gdy pszczoły uspokoją się, podnosi się ostrożnie koszki i wysuwa płótna, z których strąca się resztkę pszczół u wylotu ula.

W ulu ramowym należy umocować ramki przez wbicie z obydwóch stron, tuż za zatworem — gwoździków, tak aby gniazdo było zupełnie nieruchome. Daszek też należy lekko przybić, aby się nie otworzył w drodze, a wyloty poprzedniego dnia zasiatkować. Dla zabezpieczenia pszczół przed uduszeniem się, zwłaszcza w porze cieplejszej, bezpieczniej jest usunąć z ula na czas transportu deskę zatworową, a na jej miejsce wstawić obitą na drewnianej ramie siatkę, o tyle rzadką, aby umożliwiała swobodny dopływ świeżego powietrza.

Dla zwiększenia objętości gniazda należy natomiast wstawić przy siatce ze dwie ramki z samymi początkami i ze dwie z plastrami pustymi. Dobrze jest przy tym do jednego z tych plastrów wpryskać sikawką letnią wodę, która zaspakaja pragnienie pszczół w drodze. Niezależnie zresztą od tego i tu bartnik musi zwracać uwagę na odżywianie się pszczół i w razie potrzeby wpryskiwać im wodę przez zasiatkowane wyloty. Powiększając w ten sposób gniazdo, zabezpieczamy je jednocześnie przed oberwaniem się plastrów od gorąca.

Wstawiając ule na wóz należy zwrócić uwagę, aby ich mocno nie przechylać, a wstawiać równo obydwoma końcami.

Po przybyciu na miejsce i ustawieniu uli w pasiece pozostawiamy je, podobnie jak koszki, przez jakiś czas w zupełnym spokoju i dopiero po kilku godzinach przystępujemy do uporządkowania gniazda: usuwamy gwoździki, którymi przybiliśmy daszek, a wewnątrz ula ramki, wycofujemy nadliczbowe plastry, sprawdzamy, czy plastry gniazdowe nie zostały uszkodzone w drodze, a w razie potrzeby odrazu naprawiamy uszkodzenia, naprostowując plastry pokrzywione, wzmacniając przez obwiązanie drutem plastry naderwane. Usuwamy siatkę, wstawiając na jej miejsce z powrotem zatwór. O ile pszczoły są już zupełnie uspokojone, zdejmujemy również siatkę z wylotów, aby roje zaczęły normalnie pracować. W przeciwnym razie lepiej jest zostawić zasiatkowane wyloty do następnego dnia, a tylko dla pewności skropić wówczas pszczoły letnią, lekko osłodzoną wodą.

CHŁOPI RADZĄ

JAK WALCZYĆ Z GRYZONIAMI W GOSPODARSTWIE DOMOWYM.

Dużo dziś pisze się na temat myszy i szczurów. Przeważnie walka z nimi ogranicza się do podawania trutek i do tępienia przez psy i koty. Chciałbym tutaj podać swoje spostrzeżenia, jak zabezpieczać się przed myszami w obejściu gospodarskim. Nie pomagają wielkie ilości zatrutej pszenicy, jeśli w swych zabudowaniach stwarzamy dobre warunki rozwoju dla tych gryzoni. Chcąc utrudnić dostęp myszom i szczurom do obejścia, trzeba najpierw zamurować wszystkie dziury i szczeliny w zniszczonych fundamentach. W jesieni pozatykać szczelnie sianem tak zwane „przeciągi", gdyż w tej porze



Jedna para myszy domowych może dać rocznie 480 sztuk potomstwa.



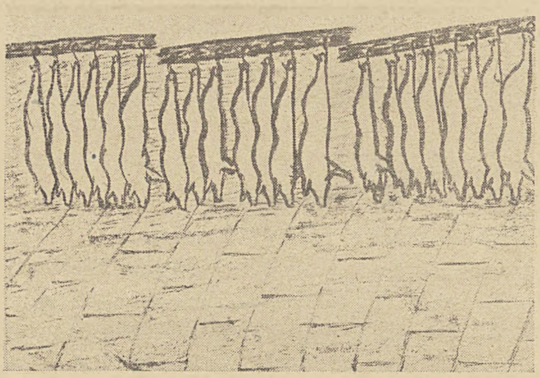
Jedna para myszy polnych daje rocznie 360 sztuk potomstwa.



Jedna mysz domowa potrafi zjeść rocznie 1,8 kg słoniny



Jedna mysz polna potrafi zjeść w ciągu roku 2,5 kg ziarna.



4.800 sztuk myszy domowych jest w stanie zjeść rocznie 17 kwintali słoniny.



360 sztuk myszy polnych zjada rocznie 18 kwintali zboża.

myszy najwięcej ściągają z pola do zabudowań. W domu pozabijać kołkami lub zagipsować mysie dziury, na strychu poczynić gruntowny porządek, pousuwać stamtąd różne całkiem niepotrzebne przedmioty, grochowiny, plewy i t. p.; gdyż to wszystko staje się wylęgarnią myszy. Zostawić to, co jest niezbędne, i porozstawiać tak, by kot mógł swobodnie wszędzie się poruszać, przy czym wokoło całej strzechy zostawić pewną przestrzeń wolną, gdyż tam myszy najchętniej przebywają.

Jeśli szczury są w oborze, to należy utrzymywać bezwzględną czystość w żłobach i korytach. Pożywienie dla inwentarza dawać za dnia, gdyż po ciemku szczury najwięcej wyłażą na żer. Niezjedzone resztki natychmiast usuwać. Słomę, która nieraz kilka lat znajduje się na oborze, przed żniwami całkowicie sprzątnąć i ułożyć na zewnątrz budynków. Równocześnie obornik wywieźć w pole układając w pryzmy, zaś dziury w oborze zalewać wodą, wtedy szczury wypływają i łatwo je zabić. W tym samym czasie zrobić porządek pod szopami i w stodole. Ze stodoły wyrzucić resztki słomy razem z naściołem, a pod świeże zboże dać starą, przetrząśniętą słomę.

Z własnej praktyki mogę zapewnić, że najtańszym i najskuteczniejszym środkiem na gryzonie są: pies i kot.

Niestety, mimo okropnej plagi myszy i szczurów na wsi praktykuje się barbarzyński zwyczaj topienia małych kociąt. Takie postępowanie mści się na samym wykonawcy tego czynu, gdyż myszy i szczury przychodzą od sąsiada i walka z nimi jest beznadziejna.

Do walki z gryzoniami musimy przystąpić wszyscy i to natychmiast, inaczej dziesiątki ton pszenicy przeznaczonej do tej walki nie przyniesie pożądanego skutku.

Władysław Ziemba
Gorzkowice

SPRAWY GOSPODARCZE

UBEZPIECZAJMY ZIEMIOPŁODY OD GRADOBICIA

Ubezpieczenia gradowe mało są znane i mało popularne wśród rolników. Głównym powodem słabego rozpowszechnienia tego ubezpieczenia jest nieznajomość korzyści płynących dla rolnika ubezpieczającego swoje ziemiopłody. W roku ubiegłym pastwą gradu padły plony na sumę około 1 miliarda złotych. Wielką rolę do spełnienia w rozpowszechnianiu ubezpieczeń gradowych mają organizacja wiejskie, spółdzielnie rolnicze, przedstawiciele władz gminnych i gromadzkich, a nawet światlejsi gospodarze. Pasy gradowe, niszczące rok rocznie Polskę, idą z kierunku północno-wschodniego ku południo-zachodowi. Na podstawie wieloletnich spostrzeżeń i zestawień statystycznych ustalono połacie kraju specjalnie nawiedzane klęską gradową. Grad systematycznie nawiedza województwo kieleckie, zwłaszcza powiaty południowo-zachodnie, w woj. rzeszowskim i krakowskim wszystkie powiaty, w woj. łódzkim specjalnie powiaty połudmiono-zachodnie, woj. poznańskie całe, w woj. pomorskim — Kujawy, w woj. lubelskim — powiaty południowe, województwa: dolno-śląskie, olsztyńskie, gdańskie, szczecińskie w całości; pozostałe województwa są mniej nawiedzane przez grad. Klęski gradobicia dają się odczuć rolnikom niemal całej Polski. Zabezpieczenie się przed tymi klęskami jest konieczne.

Ubezpieczeniami ziemiopłodów od gradobicia zajmuje się Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Odpowiednio do częstotliwości klęsk gradowych wymierzana jest taryfa.

P. Z. U. W. przyjmuje wnioski na ubezpieczenie plonów począwszy od kwietnia każdego roku gospodarczego.

Odpowiedzialność zakładu trwa przez cały rok gospodarczy, t. j. do czasu zebrania plonów z pola. Przy zawieraniu ubezpieczeń od gradobicia obowiązuje podział ziemiopłodó:w na następujące klasy:

1. Wszelkie zielone pasze, rośliny na nawozy zielone, ziemniaki na zbiór.
2. Żyto, pszenica, łubin na ziarno.
3. Owies, wyka, peluszka, seradela, soczewica, kukurydza na ziarno, mieszanki strączkowe z kłosowymi na ziarno oraz buraki cukrowe, pastewne, marchew i brukiew na sprzęt korzeni.
4. Fasola, groch, bób, bobik, gryka, rzepak, rzepik, gorczyca, lnica. Len i konopie na ziarno. Nasiona buraków i marchwi uprawiane w celach handlowych.
5. Chmiel, proso, czumiza, kanar, mak. Len

i konopie na włókno. Nasiona koniczyny, traw i innych niezaliczonych do klas: 1, 2, 3 i 4-tej. Tytoń.

6. Latorośl winna (owoce).

Odnośnie każdej klasy ma zastosowanie inna taryfa. Opłata ziemiopłodów z klasy wyższej jest większa, np. ziemiopłody z klasy 5-ej obciążone są większą stawką ubezpieczeniową niż ziemiopłody z klasy 1-ej czy 2-ej.

Przy ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradobicia mają zastosowanie trzy systemy: System „A" — jednostkowy — jest to system zasadniczy, stanowiący podstawę do ustalenia taryf dla wszystkich pozostałych systemów ubezpieczeniowych. Przy systemie tym każdy ubezpieczający otrzymuje na swoje imię polisę ubezpieczeniową, t. j. dokument wystawiony przez P. Z. U. W. — stwierdzający, kto jest właścicielem ubezpieczonych ziemiopłodów, ich ilość, sumę ubezpieczenia każdego oraz wysokość składki ubezpieczeniowej. Ujemną stroną tego systemu jest to, że P. Z. U. W. nie odpowiada za szkody gradowe, wynoszące mniej niż 8% spodziewanego plonu, więc w wypadku zajścia szkody i po ustaleniu wysokości jej na miejscu np. na 7% spodziewanych plonów, P. Z. U. W. nie odpowiada. Gdy zaś szkoda wynosi 8% lub więcej, P. Z. U. W. odpowiada za całkowitą szkodę; np. ziemiopłody ubezpieczono na sumę 100.000 zł., szkoda wyniosła 14% — jako odszkodowanie ubezpieczający otrzyma sumę zł. 14.000.

Składka przy ubezpieczeniu jednostkowym jest wyższa niż przy ubezpieczeniu zbiorowym, ale za to po trzech latach bezgradowych, w czwartym roku ubezpieczenia, rolnik nabywa prawo rabatu, t. j. obniżki za lata bezgradowe w wysokości 8% składki taryfowej. Po każdym następnym roku bezgradowym rabat ten wzrasta o dalsze dwa punkty. Największa jednak wysokość tego rabatu nie może przekroczyć 50% składki płaconej w pierwszych trzech latach ubezpieczenia.

System „C" z 10%-wą redukcją odpowiedzialności P. Z. U. W. Zakład nie odpowiada za szkody gradowe nie przekraczające 10% spodziewanych plonów. Jeżeli szkoda wynosi więcej niż 10% plonu, to przy obliczeniu odszkodowania ustalony procent szkody obniża się o te 10 punktów i tak np. przy ustalonej szkodzie na 50% wypłaca się tylko 40% (50 procent — 10 procent = 40 procent). Składka przy tym ubezpieczeniu jest o 30% niższa niż przy systemie jednostkowym.

System „A — Zb" — zbiorowy. Jest to ubezpieczenie zbiorowe. Z prawa ubezpieczenia zbiorowego korzystać mogą rolnicy, o ile co najmniej 5 gospodarzy z jednej gromady zgłosi swe ziemiopłody do ubezpieczenia. Rolnicy ci otrzymają jedną polisę ubezpieczeniową, w której każdy z nich uwidoczniony jest jak w systemie „A".

System ten w porównaniu z systemem „A" ma o 20% niższą składkę. Po przystąpieniu do ubezpieczenia zbiorowego pierwszych pięciu gospodarzy wszyscy inni rolnicy z tej samej gromady nabywają prawo do korzystania w danym roku z warunków ubezpieczenia zbiorowego bez względu na to, czy w celu zgłoszenia swych ziemiopłodów do ubezpieczenia będą zgłaszali się grupowo czy pojedynczo.

Do ubezpieczenia muszą być zgłoszone wszystkie działki obsiane danym ziemiopłodem i łączna ich powierzchnia winna być podana zgodnie z rzeczywistością. Przy ubezpieczeniu żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, orkiszu i mieszanek kłosowych obowiązuje ubezpieczenie słomy w wysokości 1/10 wartości ziarna. Gdyby rolnik żądał wyłączenia słomy od ubezpieczenia, składkę za ubezpieczenie ziarna podwyższa się o 10%. Decydującą rolę przy wymiarze składki ma cena każdego ziemiopłodu zgłaszanego do ubezpieczenia. Cenę danego ziemiopłodu przyjmuje się jednakowo, dla wszystkich gospodarstw w danej gromadzie w granicach najwyższej ceny ustalonej każdego roku przez P. Z. U. W. Podając do ubezpieczenia przewidziany plon z 1 ha najlepiej ustalić go w wysokości przeciętnej, spodziewanej ze wszystkich działek obsianych danym ziemiopłodem.

Ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia jest bardzo wskazane, tym bardziej, że wobec dokonanej przebudowy ustroju rolnego duża część rolników z reguły rozporządza ograniczonymi środkami finansowymi i dla nich strata plonu jest nieraz poderwaniem bytu i zdolności produkcyjnej gospodarstwa.

Rolnik powinien zdawać sobie sprawę, że z punktu widzenia produkcji rolniczej ubezpieczenie ziemiopłodów jest ubezpieczeniem kapitału tkwiącego w spodziewanym plonie. Rolnik ubezpieczając swe plony stwarza nie tylko trwałą podstawę do rozwoju swego gospodarstwa, lecz także — z uwagi na rolniczy charakter naszego kraju oraz ze względu na znaczenie, jakie ma produkcja rolnicza w całokształcie wytwórczości krajowej — podstawę do silnej pozycji rolnictwa.

Mgr W. Łupiński

ODPADKI PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ I ICH UŻYTKOWANIE

W gospodarstwach rolnych jeszcze teraz marnuje się wiele cennych odpadków poszukiwanych przez przemysł. Tak samo w rzeźniach niewykorzystane są cenne surowce, jak krew, sierść i t. p.

Marnuje się w małych rzeźniach prowincjonalnych dużo kości, kopyt, włosia końskiego i bydlęcego, a prawie wcale nie wykorzystuje się narządów wewnętrznych zwierząt, potrzebnych jako surowiec dla przemysłu farmaceutycznego.

Skóry zwierzęce winny być należycie wykorzystane. Po zabiciu zwierzęcia następuje proces zdejmowania skóry. Tu spostrzegamy źródło bardzo wysokich strat wskutek nieodpowiedniego zdejmowania, niefachowego przecinania. Stąd przemysł garbarski otrzymuje do przerobu bardzo mały odsetek skór nie uszkodzonych.

Wszystkie uszkodzenia, które podaliśmy przy omówieniu sprawy skór zwierząt dorosłych, odnoszą się niemal w całości i do cielęcych z tym zastrzeżeniem, że te ostatnie, jako delikatniejsze, podlegają uszkodzeniom w sposób znacznie silniejszy.

Olbrzymia większość skór surowych końskich jest niechlujnie i nieodpowiednio zdejmowana przez rakarzy ze sztuk padłych lub zdechłych od choroby albo nieszczęśliwego wypadku. Skóry te dają surowiec uszkodzony w 100 procentach.

W zakresie skór owczych ma miejsce również znaczne marnotrawstwo.

Spowodowane to jest złymi warunkami owczarni (brak sufitu, skutkiem czego słoma i siano prószą się i brudzą wełnę owiec), wadliwym zdejmowaniem skór oraz nieodpowiednim ich przechowywaniem.

Skóry baranie częstokroć są zagnojone, a takie po wygarbowaniu dają włos pożółkły; trudne jest farbowanie ich: otrzymuje się nierównomierne zabarwienie, zaś sam towar jest nietrwały. Przy garbowaniu bez włosów — miejsca zagnojone gorzej się garbują dając słaby surowiec. Nawóz nie zdjęty rozkłada się podczas konserwowania skóry powodując jej gnicie lub oprzałość.

Poważną wadą krajowych skór baranich jest też obecność w nich ostu i plew.

Wskazane powyżej usterki naszych hodowców owiec w znacznym stopniu obniżają wartość skór. Uniknąć tego może każdy gospodarz a skutki odczuje otrzymując wyższą cenę za sprzedane skóry.

Następnie wielkie marnotrawstwo ma miejsce przy zdejmowaniu skór oraz przy ich suszeniu i przechowywaniu.

Bardzo często źle jest przeprowadzona linia cięcia skóry, co zmniejsza jej wartość użytkową. Przy zdejmowaniu skóry zachodzą często wypadki pokaleczenia jej, które czynią skórę zupełnie bezwartościową. Np. skóry przeznaczone do garbowania bez włosów już z jedną dziurą są gorzej płacone.

Przy konserwowaniu popełnia się jeszcze większe błędy. Częstokroć zarzuca się skórę niedbale na drąg lub sznur nie rozciągnąwszy fałd i zmarszczek. Wówczas skóra schnie nierówno, a w miejscach pofałdowanych występuje gnicie. W następstwie w miejscach tych puszcza włos, sama skóra staje się oślizgła, oprzała, a nawet zgniła.

Poza tym skóra częstokroć dobrze zdjęta i wysuszona nie może być zaraz sprzedana, a musi czekać. Wtedy skóra ta zawieszona na strychu bez opieki bywa naruszana przez mole i gryzonie.

W niektórych okolicach, aby prędko wysuszyć skórę, umieszczają ją w lecie na ostrym słońcu, a w zimie — na gorącym piecu. Wówczas skóra staje się niezdatna do dalszej przeróbki, gdyż nie da się rozmoczyć i wygarbować oraz rwie się i pęka.

Wszystkie te błędy są jedynie wynikiem niedbalstwa i nieświadomości szerokich mas producentów.

Rolnik nie wie, że wskutek tych błędów przy hodowli owiec oraz przy zdejmowaniu i przechowywaniu skór bydlęcych otrzymuje za nie znacznie mniej, niż gdyby sprzedał skórę nie uszkodzoną.

Przy domowym uboju świń a często i przy rzeźnianym wyrywa się głównie grzbietową szczecinę, jako najcenniejszą; mniej wartościowe gatunki szczeciny pozostają na sztuce, która następnie bywa opalona.

Włosie końskie jest bardzo poszukiwane na rynku światowym i ma szerokie zastosowanie do produkcji tkanin włosianych, sit technicznych, jako materiał do wyściełania siedzeń w samochodach i w wagonach kolejowych. To samo odnosi się do kit ogonów bydlęcych, używa-

nych przede wszystkim do wyścielania materacy.

Szczególnie poszukiwane jest włosie z uszu bydlęcych, używane do wyrobu najwyższego gatunku pędzli malarskich.

Kości stanowią surowiec dla produkcji tłuszczu i oleju kostnego, żelatyny i kleju stolarskiego, nawozów sztucznych, superfosfatu kostnego, a poza tym otrzymuje się z nich mączkę kostną, pastewną i nawozową.

Rogi i kopyta również stanowią cenny surowiec poszukiwany na rynku światowym. Rogi używane są do wyrobów snycerskich, do przemysłu galanteryjnego — grzebieni i innych wyrobów. Kopyta służą w przemyśle guzików oraz do wyrobu nawozów sztucznych.

Należyte docenianie odpadków produkcji zwierzęcej umożliwi ich racjonalne wykorzystanie chroniąc je przed bezużytecznym marnowaniem.

Dr. J. Gawda

ULGI RODZINNE PRZY PODATKU GRUNTOWYM (KOMUNALNYM)

Wobec zapytań naszych czytelników podajemy nazwę ustawy i brzmienie artykułu dot. ulg dla licznych rodzin przy podatku gruntowym (komunalnym).

Dekret z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (D. U. R. P. Nr 19, poz. 128, 1946 r.).

Art. 11.

1. Jeżeli podatnik ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci, podatek obniża się o 25%, jeżeli ma więcej niż sześcioro dzieci, podatek obniża się o 50%. Całkowite zwolnienie od podatku następuje wówczas, gdy podatnik ma więcej niż ośmioro dzieci na utrzymaniu.
2. Zniżka, o której mowa w ust. 1, odnosi się tylko do tych podatników, których roczna podstawa opodatkowania nie przekracza 70 kwintali żyta.
3. Za dzieci uważa się dzieci ślubne, nieślubne, przysposobione i pasierbów do lat 18, jeżeli nie posiadają własnych źródeł dochodu.
4. Ta sama zniżka przysługuje również na dzieci starsze, pobierające nauki lub odbywające praktyki zawodowe — do ukończenia przez nie 24 roku życia, jeżeli nie posiadają własnych źródeł dochodów.
5. Jeżeli podatnikiem jest kobieta, ulga, o której mowa w ustępach poprzedzających, następuje w rozmiarze 25%, gdy kobieta na utrzymaniu ma więcej niż dwoje dzieci; w rozmiarach 50%, gdy ma na utrzymaniu więcej niż czworo dzieci. Całkowite zwolnienie następuje, gdy ma na utrzymaniu więcej niż sześcioro dzieci.

WYKAZ ZAKWALIFIKOWANYCH SZKÓŁEK DRZEW OWOCOWYCH Z ROKU 1946.

Województwo kieleckie.

Pow. Iłża. — 1. Iwan Władysław — Ciszyca Dolna, p. Tarłów, 2. Szymczyk Jan — Ciszyca Dolna, p. Tarłów, 3. Krygier Michał — Walentynów p. Lipno nad Wisłą, 4. Kuźma — Jagodne, gm. Skarżysko Kośc. 5. Bajan Walenty — Rzeczniówek, gm. Rzeczniów.

Pow. Sandomierz. — 1. Kurzański Ludwik — Doły Michałowskie, gm. i p. Samborzec, 2. Mroczek Paweł— Ostrołęka, p. Samborzec, 3. Rewera Czesław — Łojowice, p. Samborzec.

Pow. Pińczów. — Państwowa Szkoła Drzew Owocowych — Broniszów, gm. Kazimierz Wielki.

Pow. Stopnica. — 1. Głuszak Stanisław — Borków, gm. i p-ta Chmielnik. 2. Woźnicki Stefan — Rudki gm. Chmielnik, p-ta Potok. 3. Wójcik Wojciech — Glinka, gm. i p-ta Gnojno. 4. Zając Władysław — Brzostków, gm. w. i p-ta Korczyn.

Pow. Radom. — 1. Wielochowski J. — kol. Wacyn, gm. Radom, p-ta Radom. 2. Saski J. i S-ka Radom, ul. Kozienicka 57.

Pow. Włoszczowa. — 1. Boszkiewicz St. — Chlewice, gm. Moskorzew, p-ta Moskorzew. 2. Plich Józef — Włoszczowa. 3. Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa — Włoszczowa.

Pow. Jędrzejów. — Marchlewski Wincenty — Książe Skroniów, gm. Prząsław.

Pow. Opatów. — 1. Wroński Józef kolonia Groctacice, gm. Wojciechowice, p-ta Jakubowice. 2. Goraj Jan — Górki Janowickie. 3. Borkowski Marek — Szymanówka, p-ta Czyżów Szlach.

Pow. Częstochowa. — 1. Hoffman M. B. — Częstochowa, Dębińska Nr. 6/18. 2. Gołębiowski Józef — Kiedrzyń.

Pow. Kozienice. — 1. Piekarz Antoni — Kuziny, gm. Świeże Górki. 2. Bąbel Piotr — Samwodzie, gm. Brześnica. 3. Dragoński Teofil — Antoniewska, gm. Świeże Górki.

Województwo rzeszowskie.

Pow. Mielec — Maj. Państwowy Chorzelów.

Pow. Dębica — 1. Samopomoc Chłopska — Zasów. 2. Suchy Stefan— — Lubzina.

Pow. Łańcut — B-cia Rejman — Czarna.

Pow. Krosno — 1. Zwiercan Antoni — Korczyna.

Pow. Jarosław — Nadzwyczawski J. — Wiązowice.

Pow. Jasło. — 1. Wójcik Władysław — Lisów. 2. Samopomoc Chłopska — Kowalowy. 3. Wójcik Zbigniew — Lisów.

Województwo katowickie.

1. Podh. Spółdz. w Tymbarku — Oddział I w Katowicach, ul. Pawła 3.
2. Zakłady Pomolog. pow. Opole — Pruszków.
3. Szmytkowski — m. Opole — Szkółki Jordana 7.
4. Marklowice Górne koło Wodzisławia, pow. Rybnicki.
5. Jaworze Szkółki — pow. bielski, stacja Jaworze.
6. Szkoła Rolnicza — Pszczyna, szkółki Kępa, p. Pszczyna.

PLANTOWANIE CYKORII

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Surogatów Kawowych i Namiastek Kawowych stara się o odbudowę i rozszerzenie uprawy cykorii.

Hodowla cykorii przez plantatorów nie jest w Polsce nowością i może się wykazać poważnymi tradycjami przedwojennymi. Dzięki uprawie cykorii rozwinął się w kraju przemysł kawowy, produkujący szereg doskonałych namiastek kawowych, używanych powszechnie przez ludność.

Znaczna większość, bo około 60% plantacyj cykorii, znajduje się dotychczas na Kujawach, w najbliższym sąsiedztwie znanych fabryk „Bohm", „Gleba" i „Stella". W Skawinie istnieją dwie plantacje, produkujące dla znanej w kraju fabryki „Francka". Poza tym uprawia się cykorię na większą skalę w rejonie Łowicza i Gliwic.

Przed wojną byliśmy samowystarczalni, jeśli chodzi o cykorię, nie tylko w zakresie surowca, ale również i nasion tej pożytecznej rośliny. Obecnie, na skutek zniszczeń wojennych w roku 1946 wyprodukowaliśmy ledwie 8.100 kg. nasion, pokrywając w nieznacznym procencie zapotrzebowanie. W r. 1947 zamierzamy obsiać cykorią 6.000 ha. Potrzebujemy do tego około 30.000 kg. nasion.

To właśnie powoduje, że w roku bieżącym nie unikniemy przywozu nasion cykorii z Belgii na zaspokojenie potrzeb już istniejących plantacyj. Przywóz ten opłaci się bardzo, bo po zebraniu plonów, będziemy w możności jeszcze w roku bieżącym nie tylko zaspokoić potrzeby kraju, ale również wywieźć około 300 ton korzeni. Nie jest też wykluczone, że niezależnie od korzeni, w razie pomyślnych warunków atmosferycznych, wywieziemy i pewną ilość nasion.

Jak widać, warto rozszerzyć plantacje cykorii, której uprawa jest dziś zyskowną dla plantatorów.

ORGANIZACJA WALKI Z CHOROBAMI ZWIERZĄT I SZKODNIKAMI ROŚLIN.

Min. Rolnictwa i R. R. zorganizowało akcję zwalczania chorób zwierzęcych i szkodników roślinnych. Powołano Nadzwyczajnego Naczelnego Komisarza oraz Komisarzy we wszystkich województwach.

Jako szczególnie niebezpieczne choroby zwierząt zakwalifikowano: zarazę stadniczą, nosaciznę u koni, różycę i pomór świń oraz pomór drobiu. Jako najgroźniejsze szkodniki roślin: stonkę ziemniaczaną i myszy. Zmobilizowano cały personel lekarsko-weterynaryjny. To samo w służbie ochrony roślin. Rozprowadza się w terenie zapasy trucizn dla myszy i stonki, zapasy surowic, szczepionek i środków dezynfekcyjnych.

Już w najbliższym czasie na terenie całego Państwa przystępujemy do masowej akcji tępienia plagi myszy i stonki ziemniaczanej — („chrząszcz z Colorado").



Stonka ziemniaczana (owad dorosły).

Wykorzystane zostaną do jak najdalszych granic myszobójcze środki kultur tyfusu mysiego krajowej produkcji. Poza tym zostaną użyte szczepionki tyfusu otrzymane z Instytutu Pasteura w Paryżu, silnie zjadliwe, nieszkodliwe dla człowieka i zwierząt. Walka z plagą myszy prowadzona będzie bez przerwy cały rok. Uzupełni ją walka z plagą szczurów w miastach i osiedlach.

Pamiętaj, że...

— seradelę słusznie nazwano koniczyną lżejszych gruntów. Daje ona paszę znakomitą dla wszelkiego rodzaju inwentarza czy to w formie pastwiska, czy zielonki, czy siana.

Zarówno sama seradela, jak i jej resztki pożniwne wzbogacają pole w azot.

Poza tym znosi ona przymrozki i może być siana już w marcu jako śródplon w żyto.

Najlepiej siać ją siewnikiem rzędowym w poprzek rzędów żyta w ilości 45 kg na ha, tak wcześnie jak tylko konie i siewnik mogą wjechać na pole. Redliczki wciskają ziarno w wilgotną rolę.

Siejąc rzutowo podwyższamy ilość wysiewu do 60 kg licząc, że deszcze wklepią nasienie. W tym wypadku możemy siać seradelę bodaj jeszcze wcześniej, prawdziwy siew „w błoto", który jednak jest najpewniejszy.

PROBLEMY ROLNICZE

Inż A. Goss
Zw. Sam. Chł. W-wa.

KILKA SŁÓW O D.D.T. W ROLNICTWIE.

Wielu z nas miało w ostatnich czasach do czynienia z proszkiem DDT dla niszczenia owadów pasożytniczych, występujących w domach i na ciele ludzkim. Jednakowoż działanie DDT nie ogranicza się tylko do higieny. W rolnictwie dla zwalczania szkodników używa się dziś rozmaitych preparatów DDT. Pracom tym poświęcają dziś Amerykanie dużo czasu i wydatków. Ale i w Europie, szczególnie w Szwajcarii, kraju skąd pochodzi DDT, zrobiono na tym polu bardzo wiele.

Właściwości owadobójcze DDT zostały odkryte i zbadane, a środek sam opatentowany przez firmę I. R. Geigy S. A. w Bazylei (Szwajcaria).

Jak wiadomo, DDT jest środkiem owadobójczym, zewnętrznym, działającym na owady przez zetknięcie się za pośrednictwem dróg nerwowych. Owad spacerując po powierzchni chronionej przez DDT, zatruwa się, gdyż środek ten dostaje się do zakończeń jego nerwów i owad po pewnym, krótszym lub dłuższym, zależnie od gatunku, czasie — ginie.

Przyjrzyjmy się musze spacerującej np. po szybie okrytej powłoką DDT. Mucha ta początkowo nic nie przeczuwa. Spaceruje spokojnie. Nie minie 5—10 minut, kiedy obserwujemy u niej silne zaniepokojenie. Owad stara się uciec. Ale cóż kiedy trucizna działa dalej. Po kilku minutach owad nie może już chodzić normalnie, zatacza się, upada coraz częściej, porusza skrzydełkami; wreszcie przewraca się na grzbiet; jeszcze kręci się w koło, ale już nie jest zdolny do podniesienia się na nogi, porusza nimi tylko nerwowo i nieskoordynowanie. Niech ta mucha poleży jeszcze jakiś czas na grzbiecie. Po ok. 2—3 godzinach urwijmy jej nogę i połóżmy na kawałku papieru lub na szybie. W ciepłej temperaturze będziemy obserwowali, że oderwana noga samodzielnie kurczy się i rozkurcza. Można by powiedzieć, że jeszcze żyje. Owad porusza regularnie nóżkami, ale ruchy co raz to słabną. Owad jest już więcej nieszkodliwy. Nie wyleczy się z zatrucia i za kilka godzin zginie.

Jak widzimy z przykładu, nie jest konieczne, by owad zjadł jakąś część DDT. Ono samo przy zetknięciu się z powierzchnią skóry owada wtargnie do wnętrza jego ciała i drogą nerwową zabije go. Przy pomocy DDT można więc zwal-



Motorowe opylanie pola środkiem owadobójczym D.D.T.

czać nie tylko owady gryzące, ale i kłujące. Już przedtem znane były środki działające przez zetknięcie się, ale działanie ich było krótkotrwałe. Środki te po kilku już dniach traciły swe własności owadobójcze pod wpływem działania światła i powietrza. Czas aktywności DDT w laboratorium jest nieograniczony, w praktyce jednak powłoka DDT pokrywa się kurzem (np. w domach czy zabudowaniach gospodarskich),

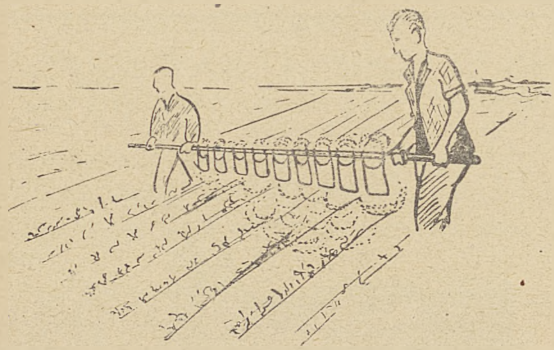


Opylanie ziemniaków owadobójczym środkiem D. D. T. za pomocą plecakowego rozpylacza.

ulega zmyciu przez deszcz i zwianiu przez wiatr (na roślinach), tak że o zbyt długim działaniu nie można mówić. Ale często wystarczy zmyć ścianę poprzednio spryskaną DDT, by znów środek zaczął działać.

W wiejskich domach i zabudowaniach liczy się okres działania na 6—8, a nawet i więcej tygodni. Na roślinach czas działania zależy od

szybkości wzrostu rośliny, ilości opadów i t. d. Praktycznie przyjmuje się 3—4 tygodnie. Tak więc trwałość działania w porównaniu ze zna-

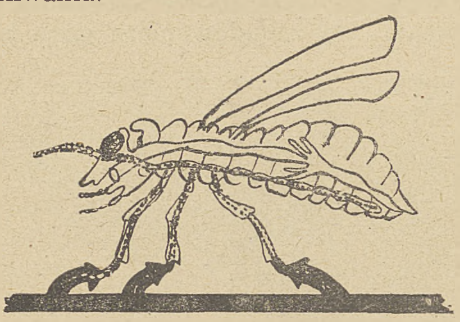


Opylanie pola środkiem D.D.T. za pomocą woreczków zawieszonych na kiju.

nymi dotąd środkami jest drugą ważną dodatnią cechą DDT.

Wiele innych środków owadobójczych o silnym i długotrwałym działaniu są dla ludzi wysoko trujące (np. środki arsenowe). Przypadkowe spożycie nawet małych ilości tych środków grozi zatruciem. Przy używaniu DDT nie ma obawy zatrucia.

Dla zwalczania owadów w rolnictwie, warzywnictwie i ogrodnictwie, używa się w Szwajcarii Gesarolu (produkt DDT-Geigy), który występuje w handlu jako środek do opylania i opryskiwania.



Działanie D.D.T. na owady (Linia przerywana na nogach i tułowiu wskazuje porażone nerwy owada).

Dla ochrony sadów opryskuje się Gesarolem przeciw gąsienicom miernikowców (np. piędzika przedzimka), namiotnika jabłoniowego i wielu innych na krótko po ukazaniu się szkodników. Dla zwalczania kwieciaka jabłkowca jedynym do tej pory skutecznym sposobem okazało się opryskiwanie 1½ cieczą gesarolową, w okresie, gdy pączki jeszcze się nie rozwinęły (okres pęcznienia pączków), przed ukazaniem się pierwszych zielonych koniuszków liści. Gesarol zabija kwieciaka w okresie, gdy chrząszcze żerują. po wyjściu z zimowych schowków, zanim jeszcze zdążą złożyć jajeczka, dlatego zbyt późne opryskiwane jest bezskutecznie.

W ogrodnictwie środki DDT (Gesafid) stosuje się w szklarniach dla zwalczania szkodników roślin ozdobnych, jak np. przylżeńce (Wciornastki), mszyce, mączlik szklarniowy i t. d. Tak samo produkty DDT (Gesarol, Gesapon) wykazały bardzo dobre wyniki przy zwalczaniu gąsienic bielinka kapustnika, płeszek, gąsienic rolnicy, drutowców i t. d.

A w rolnictwie? Przy zwalczaniu najważniejszych szkodników produkty DDT (Gesarol) zdały swój egzamin. Przeciw słodyszkowi spryskuje się lub opyla na krótko po ukazaniu się szkodnika przed rozkwitnięciem rzepaku. Po 8—10 dniach należy zabieg powtórzyć. Przy opryskiwaniu należy dodać 0,1% syntetycznego środka zwilżającego dla zwiększenia przyczepności środka.



Słodyszek rzepakowiec (owad dorosły).

Przeciwko stonce obok Gesarolu można używać środki arsenowe. Istnieje jednak niebezpieczeństwo zatrucia nie tylko personelu, ale i zwierząt domowych lub dzikich, które dostaną się na teren opryskany.

Wspomnę jeszcze kilka słów o walce z muchami. DDT (Gesarol, Neocod).

W domach wiejskich wystarczy opylić z lekka okna, lampy, firanki i t. d.; a w zabudowaniach gospodarskich i opryskać ściany, sufity i sprzęty 1%-wym roztworem Gerasolu.

Jeszcze jedna sprawa byłaby do omówienia, mianowicie zachowanie się pszczół i reagowanie ich na Gesarol. U pszczół zakończenia nerwowe na nóżkach są inaczej zbudowane niż u much i przez to pszczoły są odporne na wyschnięty osad Gesarolu, poza tym pszczoły przebywają głównie na kwiatach. Niebezpieczeństwo zatrucia jest małe, jeśli nie opyla się wzgl. nie opryskuje się w czasie kwitnienia. Ale istnieją wypadki, gdy taki zabieg musi być wykonany. Wówczas należy spryskiwać wieczorem lub wczesnym rankiem, gdy pszczół nie ma jeszcze na kwiatach.

U nas dla zwalczania szkodników używamy już środków DDT. Są to ,,Guarol" firmy I. R. Geigy S. A. (szwajcarski) oraz resztki Guarolu poniemieckiego. Ostatnio fabryka ,,Azot" w Jaworznie obiecuje wypuszczenie na rynek produktu ,,Azotox".

CHMIEL W POLSCE

Jednym z czterech krajów, w których warunki klimatyczne i glebowe pozwalają na produkowanie chmielów szlachetnych, potrzebnych do warzenia piw jasnych, delikatnych, t. zw. pilzneńskich, jest Polska. Chmiel uprawiany w klimacie kontynentalnym daje szyszki ordynarne, grube i ostre, o mniej przyjemnym aromacie. Uprawiany w krajach o ciepłym i wilgotnym klimacie jest ubogi w żywicę i olejki aromatyczne, a w krajach o klimacie chłodnym szyszki nie dojrzewają.

Te właśnie powody zmuszały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do sprowadzania szyszek delikatnego chmielu z Polski.

Uprawa chmielu w Polsce doznała takich strat na skutek ostatniej wojny, jak żadna z kultur rolnych. Z pośród 4.200 ha chmielników przedwojennych mamy obecnie 195 ha. Przyczyny, które doprowadziły polskie chmielarstwo do takiego stanu, są następujące:

Przesunięcie granic spowodowało utratę przeszło 70% plantacyj, przy czym na Ziemiach Odzyskanych nie otrzymaliśmy ani hektara chmielu.

Niemcy w czasie okupacji dążąc do likwidacji Polski jako konkurenta w światowym wywozie chmielu skasowali wszystkie plantacje na terenach przyłączonych do Rzeszy, a w Generalnym Gubernatorstwie zmniejszyli obszar do 50% w/g stanu 1939 r.

Chmielniki położone były głównie po obu stronach rzeki Wisły i ucierpiały bardzo w czasie działań wojennych w 1944/45 roku. Wiele suszarń zostało zburzonych, a plantacje utraciły rusztowania chmielarskie w postaci słupów oraz drutów, tak że w rezultacie w roku 1945 zaledwie 92 ha plantacyj chmielowych owocowało.

Obszar zajęty pod uprawę chmielu w Polsce wynosił: w 1938 roku — 4.200 ha, w 1946 roku — 195 ha, zbiór w 1938 roku — 36.000 kw, w 1946 roku — 750 kw., przy zapotrzebowaniu naszych browarów w 1938 roku — 5.000 kw., i w 1946 roku — ok. 4.000 kw.

W latach przedwojennych Polska zajmowała 3—5 miejsce w światowym wywozie chmielu, w 1938 r. 90% produkcji wywieźliśmy zagranicę o wartości 7.000.000 dolarów. Obecnie zniszczone przez wojnę chmielarstwo w kraju zaledwie w 20% pokrywa zapotrzebowaniee naszych browarów.

Dla stworzenia warunków rozwoju chmielarstwa w kraju należy:

1. Zapewnić opłacalność uprawy chmielu na przeciąg najmniej 10 lat. co da się przeprowadzić drogą kontraktowania uprawy.

2. Zapewnić odpowiednie kredyty na zakładanie nowych plantacji i na prowadzenie istniejących, jak również na remont suszarń i innych inwestycyj chmielarskich.

3. Na jednym z ośrodków państwowych utworzyć stację doświadczalną chmielarską, która zajmie się selekcją odmian, doświadczalnictwem i ochroną chmielu.

4. W trzech szkołach rolniczych w rejonach chmielarskich wprowadzić do programu nauczania chmielarstwo, a w jednej stworzyć specjalizację dla szkolenia majstrów i przodowników chmielarskich.



Wzorowa plantacja chmielu na Zachodzie.

5. Wszystkie sadzonki chmielowe należy użyć na rozbudowę chmielarstwa w kraju, która w pierwszych czterech latach powinna iść w starych rejonach uprawy chmielu t. j. tam, gdzie są inwestycje chmielarskie w postaci suszarń itp.

6. Przy wykorzystaniu wszystkich krajowych sadzonek chmielu w 1947 r. możliwe jest założenie 100 ha nowych plantacji, w 1948 r. — 200 ha, w 1949 r. — 300 ha, co da łącznie z istniejącymi obecnie 195 ha, obszar 800 ha — które w 1950 roku dadzą 5.000 kw. szyszek chmielowych, które pokryją krajowe zapotrzebowanie — i pozwoli w dalszym planie rozbudowy przejść z przywozu na wywóz chmielu.

ZE ŚWIATA

Dr S. A. Pieniążek
Prof. S.G.G.W. – Skierniewice

Grusze w posagu

Nikt chyba nie kochał tak bardzo małej osieroconej Elżbietki, jak jej stary wuj Edward, któremu przypadła nad dzieckiem opieka. Po ojcu jej została niewielka suma pieniędzy, którą Edward tak postanowił zainwestować, aby zaczęła przynosić dochody, gdy Elżbietka dochodzić będzie do pełnoletności. A jakaż inwestycja mogłaby być lepsza, niż założenie tego oto 80-hektarowego sadu tuż pod rozrastającym się Washingtonem, stolicą Stanów Zjednoczonych?



Bukiet kwitnących gałęzi, przygotowany do ustawienia obok drzew, które same nie mogą się zapylić.

Był właśnie rok 1890-ty. Wuj Edward rozpamiętywał gorzkie dzieje lat ostatnich. Ładne przygotował wiano dla swej wychowanicy. Osiemdziesiąt hektarów grusz, sama tylko najlepsza odmiana — Bonkreta Williamsa, od której lepszej nie ma na świecie. Prawda, że posadzone na dobrej ziemi rosły wspaniale, szybciej niż Elżbietka. Zakwitły obficie po raz pierwszy, gdy Elżbietka miała zaledwie 10 lat. I odtąd kwitły co roku, a tak obficie, że w tym okresie tysiące wycieczkowiczów przyjeżdżało z Waschingtonu, aby popatrzeć z pobliskiego wzgórza na niezwykły widok kwitnących dwudziestu dwóch tysięcy drzew.

A jeśli już nie tysiące, to setki ludzi przyjeżdżało potem w każde lato, aby ze zdumieniem stwierdzić, że na marne poszedł cały wysiłek kwitnienia. Na drzewach nie było owoców. Nie owocował cały olbrzymi sad, niezależnie od tego, czy rok był zły, czy dobry.

Elżbieta nie miała posagu. Do sadu, który ma już teraz osiemnaście lat, trzeba było dopłacać. Robił to najpierw wuj, teraz zaś energiczny, przedsiębiorczy mąż Elżbiety. Jakaż była przyczyna zupełnej prawie bezpłodności tych grusz Podejrzewano najróżnorodniejsze choroby, skład gleby, warunki klimatyczne. Nie znaleziono żadnego rozwiązania.

Aż pewnego dnia jeden z młodych ludzi zwrócił uwagę na rzecz oczywistą, o której wszyscy od dawna wiedzieli. Oto w jednej z kwater przez pomyłkę obok Bonkrety Williamsa zasadzono dwa drzewa innej odmiany grusz, Faworytki. Nie tylko same Faworytki owocowały co roku, ole też Williamsy dookła nich rosnące. Im dalej jednak od Faworytek, tym mniej Williamsy owocowały.

Młody człowiek, nazwiskiem Waite, zaraz odgadł, że owocowanie swoje Williamsy w tym miejscu zawdzięczają obecności Faworytek. Dla potwierdzenia swojego domysłu jedną z tych dużych Faworytek z dużym nakładem pracy wykopał i po przeniesieniu posadził w innej części sadu. Dokoła niej wszystkie Williamsy niezmiernie obficie owocowały w tym roku.

Następnej wiosny ciekawi wycieczkowicze z Washingtonu oglądali dziwne naprawdę rzeczy w sadzie gruszowym. Ogrodnicy wszczepiali w korony Williamsów szczepy Faworytki. W czasie kwitnienia zajechały dwa ogromne wozy, wypełnione bukietami. Tak, były to prawdziwe bukiety z kwitnących gałęzi grusz, zakupionych w innych sadach. Powstawiano je w sadzie między Williamsy. Prasa stołeczna pisała szeroko o tych zdarzeniach. A jeszcze obszerniej pisać zaczęto w lecie, jeszcze więcej zjeżdżało się ciekawskich, gdy po raz pierwszy w ciągu swego dwudziestoletniego życia sad Elżbiety wydał plon. Plon jakiego świat nie widział. Gałęzie łamały się pod owocem, podpórki nie wytrzymywały ciężaru. Po raz pierwszy od lat kilkunastu wuj Edward spał snem spokojnym. Jego wychowanica dostała wiano.

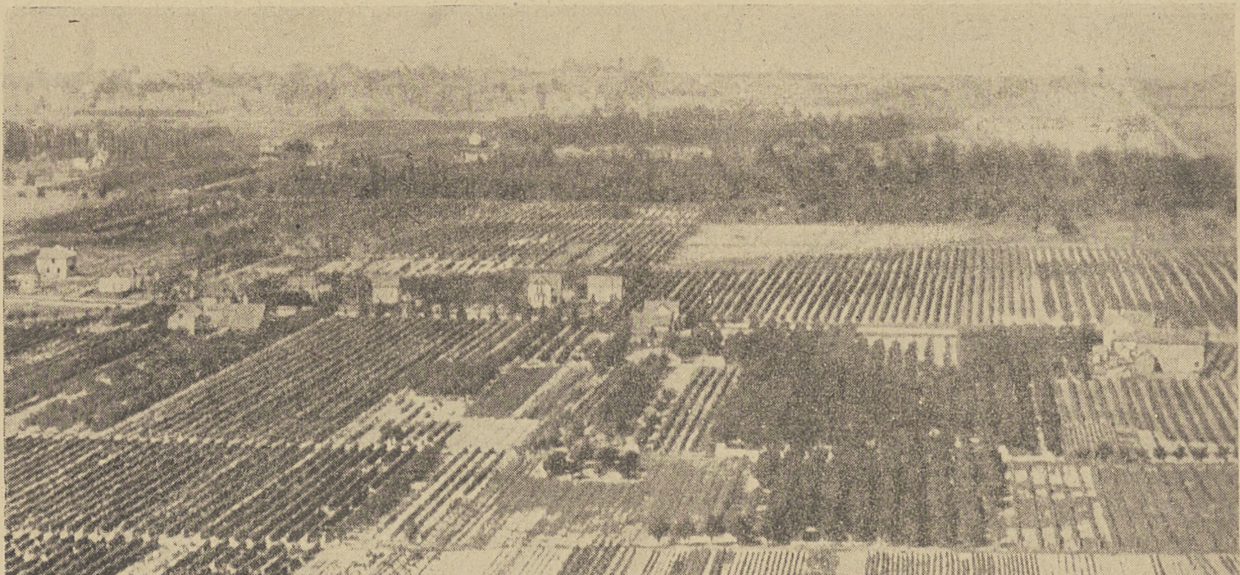
W tak dramatyczny sposób doszliśmy w sadownictwie do właściwego zrozumienia proce-

ców zapylania i zapłodnienia u drzew owocowych. Kwiat jabłoni, gruszy czy wiśni posiada ną, aby pyłek z pręcików dostał się na znamiona słupków, wykiełkował tam i wrósł do jego wnę-



Kwitnący sad grusz w Am. Półn.

organy żeńskie — słupki i organy męskie — pręciki. Dla wytworzenia owocu jest rzeczą konieczną trza, do zalążka i żeby tam w zalążkach dokonało się zapłodnienie. Z zapłodnionych zalążków po-



Okręg sadowniczy widziany z samolotu. Am. Półn

wstają nasiona, a z innych części kwiatu, otaczających zalążki, sam owoc. Bez zapłodnienia nie ma owocu.

O tym wszystkim wiemy od bardzo dawna. Niedawno dowiedzieliśmy się jednak, że wiele odmian drzew owocowych nie może zapylić się własnym pyłkiem. Do takich należy właśnie Bonkreta Williamsa. Kwitła, ale nie owocowała, bo kwiaty jej nie zapylały się swoim własnym pyłkiem ani pyłkiem innych drzew tej samej odmiany. Pamiętamy, że owocowały obficie w pobliżu Faworytki, bo pszczoły przenosiły jej pyłek na kwiaty Williamsów, dokonując w ten sposób krzyżowego zapylania.

Wuj Edward popełnił nieświadomie błąd sadząc tylko Williamsy. Jeśli chciał mieć tych Williamsów jak najwięcej, to powinien przynajmniej co czwarty rząd posadzić trochę Faworytek czy też innych odmian zapylających. Teraz takich błędów nie robimy. Wiemy, że prawie wszystkie odmiany czereśni, większość odmian grusz i jabłoni nie zapyla się własnym pyłkiem. Dlatego nie sadzimy dużych kwater jedną tylko odmianą ani pojedynczych drzew jednej odmiany. Zawsze sadzimy przynajmniej dwie odmiany, lepiej trzy lub cztery. Dobieramy przy tym takie odmiany, które się wzajemnie zapylą. Potrzebna tu przy sadzeniu ostrożność i rada fachowa, bo są niektóre takie odmiany, które nie tylko same się nie zapylą, ale i dla innych dobrego pyłku nie dostarczą.

A co zrobić, gdy ktoś ma już duże kwatery z jednej złożone odmiany albo pojedyncze drzewo przy chacie bez zapylaczy? Wtedy zaradzić można tak, jak w tym sadzie pod Waschingtonem. Można zaszczepić na paru drzewach po jednej gałęzi inną odmianę, żeby dostarczała reszcie swego pyłku. Można też przynieść w kuble czy beczce bukiet kwitnących gałęzi z odmiany zapylającej. Jest też i trzeci sposób, na niemałą skalę w Ameryce stosowany. Oto człowiek sam w pszczołę się zabawia i malutkim pędzelkiem biorąc odpowiedni pyłek z flaszeczki — zapyla kwiaty na jabłoniach czy gruszach. W Ameryce robi się to na setkach hektarów. A u nas? Nie ma potrzeby. Nie mamy tu tak dużych sadów. złożonych tylko z jednej odmiany.

Polacy w Ameryce

Dokoła miast Ameryki na urodzajnych czarnych ziemiach — rozłożyły się olbrzymie uprawy warzywne, otaczając szerokim wieńcem ogrodów te wielkie skupiska ludzi. Osady warzywnicze rozwijały się nieraz w znacznej odległości od miast (150—200—300 km), na co pozwalały dobre szosy i świetnie zorganizowany transport.

Po całej Ameryce Północnej są gęsto rozrzucone kolonie Polaków, którzy kiedyś porzucili



Wnętrze chaty polskiego farmera.

Ojczyznę i w poszukiwaniu chleba osiedlili się tutaj licznie na własnym kawałku ziemi. Pionierzy polscy udawali się w nieznane, przeważnie samotnie (bez rodzin) lub w niewielkch grupach. Pracując początkowo jako robotnicy na fermach amerykańskich pilnie składali każdy zapracowany grosz.

Płacono im dobrze, to też po krótkim czasie stawali się właścicielami poważnych sum i mogli wydzierżawić lub kupić na własność kilku hektarową nieraz działkę ziemi. Potem sprowadzali z kraju rodziny.

Praca pionierów była ciężka — karczowano drzewa, kopano rowy odwadniające, a przez to regulowano wylewy rzek. Odwadnianie było kosztowne.



Maszynowe flancowanie kapusty.

Trzecią lub czwartą część wartości ziemi trzeba było wkładać w odwodnienie gruntu. Dzięki rowom człowiek mógł regulować wylewy rzek, które zalewając na krótki czas pola uprawne pozostawiały na nich urodzajne osady. Wzbogacało

to rolę w pokarmy tak, że w pomyślne lata zbierali osadnicy po 2.000—3.000 worków cebuli z 1 ha, podczas gdy normalny rok dawał tylko 700—750. Poważna kolonia Polaków skupiła się o 120 km od Nowego Jorku. Pierwsi wychodźcy przybyli tam przed 66 laty — a dziś w swych rękach skupiają około 10.000 ha ziemi. W prowadzonych gospodarstwach sieją marchew, ogórki, szpinak, soczewicę, cebulę. Podczas zbiorów, gdy nasilenie pracy jest olbrzymie, gdy pracuje się kilkanaście godzin na dobę, staje do pomocy dalsza i bliższa rodzina osiadła w miastach, która zjeżdża tłumnie na ten okres. Pracują razem studenci, księża, adwokaci, lekarze i inni. Pracy nikt się nie wstydzi.

Polacy w Ameryce są zamożni, pracowici i cieszą się szacunkiem.

Zachowali dawne zwyczaje, a chociaż są obywatelami amerykańskimi, czują się bardzo mocno związani ze swą dawną Ojczyzną.

Dziś Polonia Amerykańska skupia 5 i pół miliona Polaków. Wczuwają się oni w potrzeby współbraci z dalekiej Ojczyzny i niosą im wydatną pomoc.

WYDAWNICTWA ROLNICZE

Wojciech Rawski — Zdrowotność na wsi — Wyd. „Ex Libris" Warszawa. Narutowicza 5; str. 157.

Inż. Kazimierz Jankiewicz — Ziemniaki kwaszone jako pasza. — Wyd. Instytut Naukowo - Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska"— Poznań, Paderewskiego Nr. 6, stron 108.

Dr. Edward Ralski — Uprawa łąk i pastwisk — Nakładem Stowarzyszenia Łąkarzy z zasiłkiem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Kraków; str. 275.

Irena Ruszkowska — Stonka ziemniaczana, kolorowy dywersant — Wyd. Państwowe Zakłady wydawnictw szkolnych, Warszawa, str. 34.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Ob. Kazimierz Ochendalski, Kłodawa, ul. Poznańska, pow. Kolski.

Ob. Stanisław Kopiński, Szczaworzyn. koło Buska Zdroju.

Czy można i gdzie nabyć traktor do własnego użytku?

Odpowiedź. W naszym kraju na razie nie ma jeszcze fabryk produkujących traktory, traktory zaś sprowadzane z zagranicy wobec braku koni muszą być skierowane do pracy na Ziemie Odzyskane. Z tych też powodów nie ma w handlu traktorów do nabycia. Natomiast, o ile nam wiadomo, władze wojskowe mają do zbycia kilkaset ciągówek z demobilu. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do najbliższego Dowództwa Okręgu Wojskowego (D. O. W.).

Ob. Nowicki Witold, Parcice, p. Czastary. pow. Wieluń.

Pytanie: Gdzie mógłbym nabyć nasiona dziczków drzew owocowych — jabłoni, grusz, śliw i czereśni?

Odpowiedź. Należy zwrócić się do czołowych firm nasiennych lub zakładów szkółkarskich. Wykazy zakwalifikowanych szkółek podawaliśmy w Nr. Nr. 12 (46 r.) i 3 (47 r.) „Chłopskiej Gospodarki".

Ob. Julian Warowny, Dąbie - Nowe, p-ta Ryki, pow. Garwolin.

Jak stosować gnojówkę?

Odpowiedź. Gnojówką (nawet nierozcieńczoną) można polewać wszelkie użytki rolne o ile roślinność na łące jeszcze się nie przebudziła, zaś na polu przed siewem. O ile stosujemy gnojówkę pogłównie na rośliny, należy ją rozcieńczyć: 1 cz. gnojówki, 2 cz. wody i przykryć motyczkowaniem.

W każdym razie czy to na łące, czy na polu, należy gnojówkę starannie przykryć bronami i wymieszać z ziemią bez tego zabiegu cała wartość nawozowa gnojówki się zmarnuje.

Trudno coś poradzić na przesuszoną łąkę, chyba zatkać dreny, aby podnieść poziom wody zaskórnej. W każdym razie i na takiej łące bronowanie i nawożenie czy to gnojówką, czy kompostem lub nawozami sztucznymi powinno podnieść urodzaj.

Redakcja „Chłopskiej Gospodarki"

podaje do wiadomości Czytelników:

że wszelkie plany, opisy, rysunki, kosztorysy, projekty różnych rodzajów budynków mieszkalnych i inwentarskich zostały już przez Ministerstwo Odbudowy wydane. Zapytania należy kierować do Wydziału Wydawnictw Ministerstwa Odbudowy Warszawa, Al. Stalina Nr. 38.

„CHŁOPSKA GOSPODARKA" WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Warunki prenumeraty: Półrocznie 90 zł., rocznie 160 zł. Wpłacać na konto P.K.O. Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej przy Zarządzie Gł. Zw. Sam. Chłop. Nr 1 — 1564

Ceny ogłoszeń w tekście: 1/1 str.—16000 zł. ½ str.—9500 zł. ¼ str.—5500 zł. 1/8 str.—3000 zł. 1/16 str.—1500 zł.
za tekstem: 1/1 str.—12000 zł. ½ str.—7000 zł. ¼ str.—4000 zł. 1/8 str. —2400 zł. 1/16 str.—1200 zł.
okładka: 1/1 str.—20000 zł. ½ str.—12000 zł. ¼ str.—7000 zł. 1/8 str.—4000 zł. 1/16 str.—2000 zł.
Zamówienia ogłoszeń: Administracja „Chłopskiej Gospodarki" Warszawa, Starynkiewicza 7/9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Starynkiewicza 7/9. Instytut Nauki i Oświaty Rolniczej

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ.

Redaguje Kolegium:
PROF. DR M. GÓRSKI, PROF. DR J. ROSTAFIŃSKI, INŻ. A. MAKAREWICZ.

CENA NUMERU ZŁ. 10

Nr 248/47. Zakł. Graf. „Czytelnik", Targowa 82, B-30368

TREŚĆ NUMERU: